

Spotkanie na polanie

Leżał wygodnie w swoim gniazdku. Za oknem noc. Cisza sprzyjała spokojnemu rozmyślaniu nad tym wszystkim, co się ostatnio stało. Dziwny sen, którego nie potrafił zrozumieć i jeszcze dziwniejsza odpowiedź Pana Jezusa. Odpowiedź, która tak naprawdę sama wymagała odpowiedzi. Trzy kolorowe ziarenka leżały na szafce i przykuwały wzrok Ćwirka, który nie mógł zasnąć.

– Przecież to nie ma żadnego sensu – myślał sobie nasz malec. – Co niby się zmieni jak zjem te ziarenka? Przecież trzema ziarenkami nie da się zaspokoić żadnego głodu... A ja jestem głodny zrozumienia i jakoś wątpię, żeby jakiegokolwiek ziarenka zaspokoili to pragnienie...

Z kłębiącymi się w głowie myślami nie wiadomo kiedy, niemal niepostrzeżenie, nasz malec zasnął. Gdy tylko zamknęły mu się powieki i przyszedł głęboki sen, Ćwirek zauważył, że znowu znalazł się na wielkiej polanie z mnóstwem dróg do wyboru. Tym razem jednak miał ze sobą ziarenka, które dostał od Pana Jezusa. Popatrzył na nie i pomyślał, że w sumie to nie ma nic do stracenia i postanowił je zjeść – zgodnie z zaleceniem Pana Jezusa. I już miał je połknąć, kiedy ktoś nie wiadomo skąd powiedział:

– Daj spokój! Co robisz?

– A Ty co za jeden jesteś? – zapytał zdziwiony Ćwirek.

– To nie ważne w tym momencie. Ważne jest to, żebyś nie zjadał tych ziarenek! – powiedział nieznajomy.

– A to niby dlaczego? – zapytał Ćwirek.

– Bo to niedorzeczne i głupie! Czy Ty naprawdę wierzysz, że to cokolwiek zmieni? Jeśli to zrobisz, ośmieszysz się tylko. Pan Jezus dał Ci te ziarenka tylko po to, żeby zyskać na czasie, bo po prostu nie zna odpowiedzi na Twoje pytania i w ten sposób próbuje grać na zwłokę. On chce Cię oszukać. I moja w tym głowa, żebyś nie dał tak łatwo się okłamać – przekonującym głosem powiedział nieznajomy.

– Ciekawe jest to, co mówisz i nawet, muszę przyznać, przekonujące. Ale jaką mam gwarancję, że Ty mówisz teraz prawdę? – zapytał wróbelek.

– Rozejrzyj się dokoła. Widzisz tu kogoś innego? – pytał malca nieznajomy.

– No oprócz nas, nikogo tu nie ma – przyznał malec.

– Myślisz, że jakby Jezusowi zależało na tym, żebyś wybrał dobrą drogę, to zostawiłby Cię tu samego? – pytał dalej nieznajomy.

– No, zdaje się, że raczej by nie zostawił... – przytaknął wróbelek.

– No oczywiście, że nie! Ale jak widzisz, jego tu nie ma. Masz tylko w garści jakieś ziarenka, które nie wiadomo czemu mają służyć. A ja tu jestem. Możesz mnie zobaczyć, rozmawiamy i ja próbuję Ci pomóc – przekonywał nieznajomy.

– Chyba masz rację – powiedział Ćwirek. – Ale tak jakoś mi w głowie teraz namieształeś, że sam już nie wiem, co mam robić – dodał malec.

– No jak to co masz robić? Zaufaj mi, a nie zginiesz – oznajmił nieznajomy.

– Wiesz co, daj mi chwilę. Muszę pomyśleć – powiedział Ćwirek.

Nieco skołatany Ćwirek usiadł sobie na środku polany, zamknął oczy i zaczął powoli wszystko na nowo analizować. To, co mówił nieznajomy, miało sens i było logiczne. Jednak to, co mówił Pan Jezus, mimo, że nie miało na pierwszy rzut oka

żadnej logiki w sobie, dawało mu jakieś dziwne poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Przypomniało mu się też, że kiedyś gdzieś usłyszał słowa, że jak się nie wie jak postępować i co wybrać, to trzeba się kierować głosem serca. A serce w tym momencie podpowiadało mu, żeby zaufać Jezusowi i zjeść ziarenka. Wstał, odwrócił się w stronę nieznajomego, popatrzył na niego przez chwilę, a potem, nic nie mówiąc, zjadł wszystkie trzy ziarenka.

Wtem stała się rzecz dziwna. Nieznajomy – zamiast złapać się za głowę i powiedzieć do Ćwirka „no i cóżeś Ty narobił” – po prostu zniknął. A w miejscu, gdzie stał, teraz widniał drogowskaz, wcześniej zasłonięty przez nieznajomego. A na drogowskazie biała strzałka wskazująca początek drogi.

– Dziwne – pomyślał Ćwirek. – Mógłbym przysiąc, że tego drogowskazu wcześniej tu nie było!

– Ten znak był tu od samego początku – usłyszał dziwnie znajomy głos. – Ale dopiero kiedy Mi uwierzyłeś i zrobiłeś, co Ci doradziłem, zauważyłeś ten znak.

– Czyli białe ziarenko i biała strzałka jako drogowskaz to nie przypadek? – zapytał Ćwirek.

– Nie, nie przypadek. Biały jest kolorem światła, które wskazuje właściwą drogę, a tym światłem jest wiara we Mnie. Chodziło mi o to, żebyś zrozumiał, że wiara otwiera oczy i pozwala widzieć to, czego na co dzień nie widać, a co jest. Często, tuż pod twoim nosem... – powiedział. – Dziękuję, że mi uwierzyłeś – dodał ów głos.

cdn.